Nr. 220. Kraków, Niedziela 2 Maja 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Trzeci Maja.

Kraków, 2 maja.

(k. s.) Na ziemi, która ciągle jeszcze spływa krwią, wśród zgliszcz, które wciąż jeszcze dymią, wypada nam obchodzić tegoroczne święto narodowej naszej wiosny. Najpotężniejsze narody świata z wytężeniem wszystkich swych tytanicznych sił walczą o swoją przyszłość. — Każdy ugina się dzisiaj pod brzemieniem olbrzymiego zadania, które postawił mu los. — Nikt jednak nie dźwiga brzemienia tak ciężkiego, jak Polak. Rozdarcia przekleństwem skazany na służenie trzem panom, drobniuchną tylko resztką swych wielkich sił poświęcić może sobie i swojej własnej przyszłości. — Z heroizmem ofiary, którą polskie tylko serce ponosić i polska tylko głowa rozumieć może, dobywa dzisiaj Polak ostatka sił, toczy ostatnią kroplę krwi i oddaje ostatni grosz, aby przy tym krwawym warstacie wojennym, na którym narody swoje losy kształtują, także i dla siebie i dla swoich losów miejsce jakieś znaleźć.

W szeregu pokoleń rozdartej Polski, z których każde krwią swoją wieczne i niezłomne dążenie do wolności pieczętowało, nam przypadło zadanie największe i najcięższe. Kiedyś dopiero, kiedy rozprószy się ten krwawy opar, który ziemię naszą od jezior Mazurskich po szczyty Karpat przysłania, potrafimy ocenić jasno oraz dokładnie, co nam w tym roku strasznym wzięto i cośmy sami dali. — Dzisiaj czujemy tylko, że za nieszczęście i grzech niewoli przyszło nam zapłacić najwięcej i że wysiłek nasz własny, na który zdobyła się w nas wola do wolności i swobodnego rozwoju, godzien jest stanąć wobec największych ofiar, jakie na ołtarzu tej wolności poprzednie pokolenia składały.

Robi się dzisiaj historya... A ogrom jej jest taki, że do wymierzenia go i objęcia potrzeba będzie pracy szeregu następnych pokoleń. — Miejmy dumną śmiałość stwierdzenia, że historya ta nie robi się bez nas, że i my także, pod względem liczby piąty z kolei naród europejski, mimo półtorawiekowego rozdarcia i niewoli, znaleźliśmy dość sił, aby w ten rozpętany nad Europą huragan rzucić swoje własne słowo: „Jesteśmy“ i ani na chwilę nie przestaliśmy być!

Z tem uczuciem szlachetnej dumy uczcijmy dzisiaj cienie twórców Konstytucyi Trzeciego Maja i ich wielkie dzieło. — Acżkolwiek zaślepienie swoich i przemoc wrogów udaremniły urzeczywistnienie tego dzieła, to jednak wiekuistą jego wartość stanowi fakt przezwyciężenia, którego aktem w pierwszym rzędzie jest Konstytucya 3-go Maja. — Twórcy jej przezwyciężyli w niej dwa zasadnicze przesądy, które w ciągu dwuwiekowego chorzenia państwa polskiego urosły do wysokości jakichś — „cnót“ zaiste złowieszczych. — Wyłączność kastowa szlachty i jej kult dla złotej wolności, czyli anarchii: oto te dwa najcięższe wrogi Polski, które Konstytucya 3-go Maja przezwyciężyła. Polska, osaczona przez wrogów wewnętrznych, znalazła największą siłę i najwyższe męstwo, jakich potrzeba do przezwyciężenia swych własnych błędów i własnej słabości.

To też w Konstytucyi 3-go Maja naród nauczył się widzieć przedewszystkiem moralny testament zapadającej w letarg niewoli Polski państwowej. A treść tego testamentu — przezwyciężenie przedewszystkiem tych czynników upadku i niewoli, które tkwiły i niestety ciągle jeszcze tkwią w nas samych.

Najwyższe i najofiarniejsze wysiłki wszystkich pokoleń, które testament ten wzięły po twórcach Konstytucyi 3-go Maja, były także przedewszystkiem przezwyciężeniem zwątpienia i niewiary w możność skutecznego oparcia się straszliwej przemocy wrogów. Objąwszy okiem całą przestrzeń dziejów naszej niewoli, z dumą możemy stwierdzić, że linia tego najcięższego pokonywanego przez nas oporu, biegnie przez nią znaczona mocno i prosto.

Dzisiaj nasze pokolenie znajduje się na tej linii. Dzisiaj na nas kolej dowieść, że szyje nasze nie zrosły się jeszcze z obrożą, że kajdanami nie zapomnieliśmy targać, że mamy w sobie dość tej siły moralnej, która tak wspaniale zajaśniała w Konstytucyi 3-go Maja, a której przedewszystkiem potrzeba, aby kajdany te ostatecznie zerwać. Dziewięć miesięcy strasznej wojny i tyleż miesięcy bohaterskich wysiłków Legionów polskich dowiodły już, że najcenniejszą spuściznę ojców i dziadów naszych — wiarę w lepszą przyszłość i wolę do niej zachowaliśmy w całości nienaruszona i — o ile to możliwe — jeszcze spotęgowaną. Przechowujmy i powiększajmy ten skarb wiary głębokiej i woli niezłomnej — nadal, bo w ten sposób najgodniej uczcimy pamięć wiekopomnego aktu Trzeciego Maja.

—=×=—

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 maja.

Urzędowo ogłaszają 1 maja:

W Królestwie Polskiem żywa walka działowa, która miejscami trwała także w nocy. Rosyjskie wojska osłaniające zostały z wielu pozycyj wyparte.

Na froncie w Galicyi zachodniej i w Karpatach niema żadnej zmiany. Na zdobyte przez nas wzgórza między doliną Orawy i Oporu zwrócił nieprzyjaciel także wczoraj kilkakrotnie silne ataki, które wszystkie zostały wśród bardzo wielkich strat dla Rosyan odparte. Przytem wzięliśmy do niewoli 500 ludzi.

W Galicyi południowo-wschodniej i na Bukowinie chwilami walka artyleryi. Na południowy wschód od Zaleszczyk jedna z naszych bateryj wywołała pociskami swoimi pożar w rosyjskich magazynach amunicyi.

Południowy teren wojny.

Na południowym placu boju prócz odosobnionego ognia działowego wzdłuż granicy w ostatnich czasach nie zaszły szczególne wypadki.

Na wschód od Trebinje siły czarnogórskie, które się za daleko posunęły, zostały przez ogień naszej artyleryi rozproszone, a ich schroniska zniszczone.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

—o—

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 2 maja.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, 1 maja 1915.

Wschodni teren wojny.

Walka koło Szaweł miała dla nas przebieg pomyślny. Po silnych stratach uciekli Rosyanie, podpaliwszy Szawle na czterech rogach miasta. Rosyanie uciekli w kierunku Mitawy. — Pościg trwa dalej.

W jeńcach dotąd wzięto około 1.000 ludzi, oprócz tego w ręce nasze dostało się 10 karabinów maszynowych, wielka ilość bagaży, tren amunicyi, a zwłaszcza wiele amunicyi.

Ataki nieprzyjacielskie koło Kalwaryi i na południowy zachód stamtąd odparto, zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi, przyczem znowu 350 Rosyan wzięto do niewoli. Natomiast udało się Rosyanom na południowy zachód od Augustowa nocą zaskoczyć niemiecką kompanię, idącą na przedzie i zadać jej ciężkie straty.

Na wschód od Płocka i na brzegu południowym Pilicy odparto słabe ataki Rosyan.

Zachodni teren wojny.

Zachodnie walki, które wczoraj zgłoszono na zachodnim brzegu kanału na północny zachód od Ypern, zakończyły się bardzo bogatą w straty klęską nieprzyjaciela. Na wschód od kanału na północ od Ypern nieprzyjaciel kilkakrotnie nadaremnie atakował.

Twierdzę Dunkierkę trzymamy dalej w ogniu działowym.

Między Mozą a Mozelą przyszło do walk piechoty tylko w okolicy między Ailly a Apremont. Ataki francuskie w zupełności wśród ciężkich strat się załamały.

W dniu 29 kwietnia obrzuciliśmy kilkunastu granatami Reims w odpowiedzi na ostrzeliwanie naszych w tyle położonych spokojnych miejscowości. Ponieważ nieprzyjaciel zna bardzo dobrze znaczenie tego naszego postępowania, przyszłoby mu z łatwością ustrzedz Reims przed ostrzeliwaniem.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj znowu trzy aparaty lotnicze: jeden angielski aparat zestrzelono na południowy zachód od Thielt, drugi aparat zmuszono do upadku i zniszczono strzałami koło Vildje na północny wschód od Ypern, a trzeci aparat z pośrodka eskadry nieprzyjacielskiej zmuszono koło Niedersulzbach w Alzacyi do wylądowania.

Naczelne kierownictwo armii.

Szlakiem bojowym Legionów.

Ułani polscy.

Oddziały jazdy rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza.

(Z relacyj uczestników i notatek spisał Nel).

III.

Po bitwie mołotkowskiej szwadron został wysłany do Königsfeldu, a dzielni ułani odnieśli wrażenie, że przypadnie im teraz po trudach kilkutygodniowy odpoczynek dla wypełnienia braków, wyćwiczenia żołnierzy i godnego przygotowania się do oczekującej kampanii zimowej. Oczekiwania niestety zawiodły i po pięciu dniach szwadron odmaszerował drogą powrotną do Rafajłowej. Po raz już trzeci trzeba było piąć się z końmi po drewnianych progach górskiej przełęczy, by potem wolniutko, krok za krokiem, schodzić oślizgłą jesiennemi deszczami drogą na ziemię galicyjską. Droga była ta sama i nastręczała niemniejsze trudności, niż za pierwszym marszem, gdy przekraczano granice Węgier — szwadron jednak przebywał ją już w innym nastroju: znikł gwar radosny i śpiewy, a huf zmniejszył się o połowę. Trudy bojowe zmogły jednych i nie pozwoliły na dalsze harce, chociaż dusza się rwała, zwątpienie zżarło innych i nie wytrzymali ogniowej próby ci, co pod wpływem powszechnego zapału zaciągnęli się pierwotnie pod znaki. — Reszta postanowiła jednak pełnić służbę za całość. Pozostali żołnierze zahartowani, ostrzelani, obcy zmiennym nastrojom, którzy przyjętym dobrowolnie zobowiązaniom czynili zadość i w służbie sprawy świeżość i werwę zachowali. — Późniejsze dzieje szwadronu stwierdziły niezbicie, że pozostała część szwadronu stała się jego gwardyą niezgiętą. Z tych, którzy Pantyrpass wtórnie przebyli, nie ubył dobrowolnie do dziś ani jeden, nie stało jeno chorych, rannych, lub tych, co na zawsze odeszli.

Sytuacya na najbliższym terenie była w tym czasie niewyjaśniona. Nieprzyjaciel po bitwie mołotkowskiej był przekonany, że Legiony stały się niezdolne do dalszej walki i wycofał znaczną część armii z drogi do Nadwórny, przerzucając te siły na inny teren operacyjny. Ścisłych wiadomości o sile wojsk rosyjskich nie było, gdyż wiadomości nadchodzące stały ze sobą w rażącej sprzeczności. Rozkazy, rozdane 7 listopada wieczorem, świadczyły, że walki rozpoczynają się powtórnie. O piątej rano 8 listopada wyruszyły dwie patrole, jedna pod Pawlikowskim, druga pod Rostworowskim w kierunku do Zielonej, gdzie stacyonował podpułkownik Haller z III. pułku Leginów. Pierwsza patrol otrzymała rozkaz zbadania drogi do Nadwórny, wnet jednak wróciła, ostrzeliwana, z meldunkiem, że przestrzeń tuż za Zieloną, a jeszcze przed Pasieczną, obsadzona jest przez nieprzyjaciela.

Podpułkownik Haller pragnął sprawdzić meldunek i osobiście na czele połączonych patroli wyjechał na front. Ułani, wzmocnieni legionistami z piechoty, mieli za zadanie posunąć się jak najdalej i skontrolować meldunek pierwszej patroli. Skombinowany oddział przeszukał zagajnik nad rzeką Zielonicą i zaczął się przeprawiać w bród koło spalonego mostu. W tej samej chwili nadjeżdża galopem wysłany na szpicy ułan Sztembart i wskazuje ręką na lewobrzeżne urwiste skały, skąd niemal jednocześnie rozpoczyna się silny ogień karabinowy. Ogniowi z lewej strony zaczął towarzyszyć grad kul z wikliny nadrzecznej, z frontu oraz z lasku, będącego po prawej stronie. Patrol, wzięta w podwójny ogień, musiała się wycofać. Oddział piechoty, rozsypawszy się w tyraliery, uszedł szczęśliwie, ułani wśród kul przebiegli kamienistą rzekę i mając tylko jednego konia rannego, powrócili do wsi. Świst kul towarzyszył długo jeszcze jadącym i dochodził do miejsca, gdzie zatrzymał się sztab pułkowy. Narażanie się na ogień frontowy stało się dla pułkownika Hallera czemś tak powszedniem i niegodnem osobistej uwagi, że wśród najżywszego ognia uwijał się z całą swobodą i spokojnie rozdawał rozkazy. Komentarz ustny pułkownika do rozkazów tego dnia brzmiał nader zachęcająco: „Jeżeli Moskale wcisnęli się aż po Zieloną, to dziś jeszcze odrzucić ich musimy o 20 kilometrów wstecz, aż za Pasieczną“.

Ułani rozjechali się z rozkazami do poszczególnych oddziałów legionowych. I. batalion miał zająć góry z lewej strony, drugi i trzeci przeforsować dolinę, patrol z 6 ludzi obsadzi las z prawej strony na górze i strzelając salwami, markować będzie obecność plutonu, a batalion czwarty stanie w rezerwie. Już po południu czarna linia tyralierki I. batalionu, który pozostawał pod komendą kapitana Minkiewicza, zarysowała się po górach lewego brzegu. Niebawem suchy grzechot karabinów ostrzegł, że batalion jest w ogniu i czeka na sukurs. Pozostałe bataliony jakoś nie nadchodziły jednak na miejsca wyznaczone. Ordynans za ordynansem naglił do pośpiechu, a oddziałów nie było. — Bitwa wzmagała się z każdą chwilą i obejmowała coraz większy teren.

Linia rosyjska z całego przekroju doliny zasypywała ogniem batalion Minkiewicza, który z coraz większym trudem posuwał się krok za krokiem naprzód, gdy ogień nieprzyjacielski osiągnął punkt kulminacyjny. Nagle z prawej strony gruchnęło raz poraz kilka salw. To patrol z 6 legionistów markowała pluton i zabrała głos w ognistej debacie. Ogień nieprzyjacielski przycichł na chwilę. Minkiewicz, korzystając z ciszy, przesunął się o kilkadziesiąt kroków naprzód i wsparty batalionami, nadciągającemi od frontu i ogniem małych armatek legionowych, wyparł forsownie Moskali z gór i zajął pozycye nad samą Pasieczną.

W czasie tego uciążliwego z wrogiem zmagania, patrole kawaleryi polskiej przeprawiały się przez rzekę i dowoziły meldunki i rozkazy. Nie raz trzeba było zostawić konia w gąszczu, a samemu iść stromemi ścieżkami pod górę, na którą koń — mimo doskonałej tresury — dotrzeć już nie mógł. Reszta szwadronu stała przy artyleryi, jako rezerwa, i niecierpliwie czekała na rozkaz wzięcia udziału w bitwie. Niecierpliwość jeźdźców dzieliły i konie, które nerwowo nadstawiały łby w kierunku, skąd dochodziły strzały. Było już dobrze pod wieczór, gdy pierwsze plutony legionów wkraczały do Pasiecznej, a szwadron po ciemku miał spatrolować dolinę Zielenicy, gdzie mógł się ukryć nieprzyjaciel.

O g. 10 złączyły się piesze patrole ze szwadronem i pojechały na kwatery, głód doskwierał nieznośnie — dzień bowiem cały przebyto bez posiłku, a miła perspektywa smacznego spożycia wieczerzy pozostać musiała w krainie nieziszczonych pragnień.

Pasieczna była doszczętnie obrabowana przez nieprzyjaciela, nawet kromki chleba nie można było wydostać i żołnierze ułożyli się do snu na chłodno i głodno, ale z tem miłem uczuciem, że wydarli powtórnie Moskalowi jeszcze jedną wieś.

Następnego dnia zaczęły się poszukiwania za jadłem. Dowiedziawszy się, że na końcu wsi w chałupie można dostać trochę ziemniaków, legioniści bez broni udali się na tę aprowizacyjną wycieczkę i ku swemu zdziwieniu zastali u ziemniaczanego źródła kilku żołnierzy rosyjskich, przybyłych w tym samym celu. Po wstępnych pertraktacyach ustalono, że obydwie strony podzielą się sumiennie znalezionym zapasem i dokonawszy sprawiedliwego podziału, nieprzyjaciele rozeszli się do swoich obozów.

Epizod ten świadczy dobitnie, w jakiej bliskości nocowały obok siebie dwie nieprzyjacielskie armie. Oczywiście w tych warunkach nie było mowy o śnie spokojnym i gdy o 4-ej nad ranem nadszedł rozkaz siodłania koni, ułani byli już w pogotowiu i niebawem znów ruszyli w kierunku Zielonej.

Powtórny odwrót z Pasieczny spowodowały nowe posiłki rosyjskie, podczas gdy skrzydła Legionów od strony Jaremcza i Porohów nie były dostatecznie zabezpieczone. W tych warunkach, mimo wygranej bitwy, odwrót był ze względów strategicznych bezwzględnie wskazany. Legiony cofnęły się nie atakowane na linię Zielonej i ulokowały się tam dla obrony doliny Zielenicy na czas dłuższy.

Szwadron został odkomenderowany do Rafajłowej z rozkazem wysłania patroli po drodze do Maksymca w stronę Porohów. Popas w Rafajłowej trwał dość krótko, gdyż już o 3-ej rano odjechali ułani z powrotem do Zielonej jako oddział kawaleryi przydzielony do II pułku, luzującego zmęczony ciągłemi walkami pułk III.

W drodze do Zielonej nadeszła wiadomość, że Legiony pod wieczór poprzedniego dnia krwawo odparły atak rosyjski na Zieloną. — W czasie tych walk podpułkownik Haller odniósł ranę. Zaraz po przybyciu do Zielonej ruszyła patrol pod komendą plut. Rostworowskiego w stronę Pasiecznej. Droga ta tak dobrze już znana ułanom, nie była jednak zbyt odpowiednim terenem dla podjazdów kawaleryjskich. Z obu boków strome ściany gór, środkiem doliny biegnie pas drogi, a wzdłuż niej kamienista, głośno rwąca rzeka górska.

Jeździec nie miał tu zbytniego wyboru i rad nie rad musiał korzystać z odsłoniętej drogi, pozostawiając boki nieprzyjacielowi, który obsadziwszy obydwie strony wąwozu, sam ukryty dla oka patroli, dojrzeć mógł kawelerzystów ze znacznej jeszcze oddali.

Trzeba losy pozostawić w tych warunkach swojej kolei i jechać dopóki kula nie dosięgnie jeźdźca lub konia. Patrol Rostworowskiego z tych samych musiała korzystać metod i zanim dotarła do brodu na rzece, gdzie już przed kilku dniami kule rosyjskie zraniły konia, padły z lasu na górze salwy karabinowe i trzy kule ugodziły jednego z ulubieńców szwadronu, artystę malarza Świrysza. Jedna z kul przebiła szczyty płuc, druga zraniła rękę, trzecia przeszyła kożuszek i umknęła nieszkodliwie. — W ślad za ogniem karabinowym zaczęły przemawiać szrapnele z armat. Pięć tych brykających gońców padło w najbliższem otoczeniu patroli, płosząc konie, nie czyniąc jednak żadnej dalszej szkody. Rannego ułana Świrysza dowieźli towarzysze na koniu. Znaczny upływ krwi osłabił rannego znacznie, ale łyki silnej „toporówki“ (wyborna wódka, ochrzczona nazwiskiem przemiłego porucznika Topora), uratowały go od omdlenia. Starannie opatrzony przez dra Lota i pokrzepiony gwiazdkami kapralskiemi, odjechał Świrysz do Rafajłowej. Leczy on się do dziś dnia w Wiedniu. Rana w płucach zagoiła się rychło, jednak skontuzynowana ręka nie pozwala na ujęcie miłej szabelki.

Pod wieczór tegoż dnia patrol piechoty, wysłana tą samą drogą, która musiała być spatrolowana za wszelką cenę, koło brodu, w miejscu, gdzie zaatakowano przedtem ułanów, dostała się w zasadzkę rosyjską i straciła 6 w zabitych i 3 wziętych przez znaczną przemoc do niewoli.

Na drugi dzień, 11 listopada, wysłano znowu dwie patrole ułańskie dla zbadania niebezpiecznego wąwozu. Pierwsza ruszyła pod komendą wachmistrza Wąsowicza, drugą prowadził plutonowy Rostworowski. Dzień był widać jednak szczęśliwszy, patrole bez przeszkód przebyły drogę i wróciły do szwadronu z bardzo cennymi meldunkami o rozkładzie sił nieprzyjacielskich.

Pierwsza szkoła rosyjska w Galicyi.

(B. P. N. K. N.) „Kijewlanin“ podaje opis uroczystej ceremonii otwarcia pierwszej rosyjskie szkoły ludowej w Galicyi we wsi Zapytowie, powiatu lwowskiego. Na uroczystości tej byli obecni posłowie Dumy państwowej W. hr. Bobrińskij i D. Czichaczew, prezes „nad. rady“ dr W. Dudykiewicz, naczelnik powiatu lwowskiego S. hr. Lamsdorf-Hałagan i inni, powitani z chlebem i solą przez inspektora szkół ludowych p. A. Juszkiewicza i nauczycielkę p. A. Grebenowską. W udekorowanej wspaniale sali duchowny (oczywiście prawosławny, przyp. red.) Kurmanowski odprawił nabożeństwo dziękczynne. — Następnie wygłosili mowy o znaczeniu i zadaniu otwieranej szkoły pp. D. Czichaczew i dr Dudykiewicz. — Najładniejszą i najwyrazistszą — pisze „Kijewlanin“ — była mowa hr. Lamsdorfa-Hałagana, naczelnika powiatu.

Hr. Lamsdorf-Hałagan winszował zebranym dzieciom zaszczytu być pierwszemi dziećmi w Galicyi, które przeżywają to, o czem marzyli ich ojcowie, dziadowie i pradziadowie. „Sześć stuleci, sześć długich wieków przeszło na tem oczekiwaniu. Ani cierpienia, ani więzienia, ani obawa śmierci nie zgasiły w was, Haliczanie, duszy rosyjskiej. Teraz, gdy „starły się na wieki granice pomiędzy Rusią mocarną a Rusią zakordonową, Czerwoną — jest tylko jedna Ruś“. — W końcu zwracając się do inspektora i nauczycielki hr. Lamsdorf powiedział, używając znanych słów poety:

„Siejcie rozumne, dobre i wieczne
Siejcie, dziękuję wam, powie serdeczne
Rosyjski lud!“.

Mowa hr. Lamsdorfa wywołała nową mowę dr Dydukiewicza, który podnosząc doniosłość chwili otwarcia pierwszej szkoły rosyjskiej w Galicyi — powiedział kilka słów uznania dla mówcy poprzedniego.

„Hrabia Sergiusz Konstantynowicz, nasz szanowny naczelnik powiatu, pochodzi z Połtawy, lecz nie jest „mazepińcem“ — zakończył dr Dydukiewicz“.

Wreszcie przemówił Wł. hr. Bobrińskij w tonie bardzo serdecznym, rozczulając słuchaczy opowiadaniem o tem, jak „on z góry Poczajowskiej przez lornetę spoglądał na chaty włościańskie drogiej dla niego Galicyi, nie mogąc wskutek zakazu władz austryackich odwiedzić ukochanych Haliczan“.

Na wniosek inspektora p. Juszkiewicza włościanie podziękowali gościom honorowym za ich przybycie na uroczystość i prosili hr. Lamsdorfa-Hałagana, aby był honorowym kuratorem nowej szkoły.

W końcu 50 uczniom szkoły rozdano podręczniki i podarki, przywiezione przez naczelnika powiatu. Goście odjechali, żegnani okrzykami: „hurra“!

—=×=—

„Szkice o Polsce".

(B. P. N. K. N.) Pod tym tytułem ukazała się w Londynie książka p. Francis Delanoy Little, zawierająca wrażenia autorki z podróży po Polsce. Książka pisana była przed wojną — a już po wybuchu wojny drukowana. Znajdujemy w niej taki wstęp:

»Gdy wojna wybuchła, zdawało się, że Polacy oświadczą się za trójporozumieniem — tymczasem obecne sympatye Polaków dla Rosyi gwałtownie się zmieniły«.

Przechodząc kolejno los Polaków pod trzema zaborami, pisze p. Little, że o ile stosunki Polaków w Austryi są pomyślne, o tyle w Rosyi nie istnieją ani na chwilę prześladowania.

Doskonale charakteryzuje między innemi autorka administracyę rosyjską, pisząc: »Tu kilka rubli, tam kilka, i już można załatwić wszystko. Przekupstwo na całej linii — byle tylko wiedzieć, ile dać, bo komu, to się wie«.

Pisząc o fatalnym stanie dróg w Królestwie Polskiem, twierdzi, że za to jest odpowiedzialnym rząd rosyjski, bo naród płaci podatki drogowe i »pieniądze jadą do Petersburga... i tam koniec«. Wspominając o trudnościach paszportowych jej czynionych, mówi, że »jednak wsunięte między kartki książeczki 2 ruble, usunęły trudność«.

Broszurę kończy krótki wywód historyczny, przypominający Anglikom, że W. Brytania i Francya podpisała na kongresie wiedeńskim traktat, gwarantujący Polsce autonomię, religię i język. Lecz ani śladu obecnie tego traktatu, zniknął tak, jak giną zwykle wszystkie zbiorowe gwarancye. Przeciwnie, w Rosyi proces niszczenia narodowości polskiej przybrał gwałtowne rozmiary. Sybir i śmierć, to jest odpowiedź Rosyi na wszelki ruch wolnościowy. — Tylko Austrya przyznała Polsce szeroką autonomię, a sposób, jakim się Polacy rządzą, wykazuje, że Polska może rządzić się sama.

Pierwszy akt potwornej bitwy.

„Berliner Tageblatt" w czwartkowem wydaniu porannem przynosi następującą korespondencyę telegraficzną Aage Madelunga, sprawozdawcy wojennego, p. t. „Co poczną Rosyanie?" („Was werden die Russen tun?").

Munkacz, 28 kwietnia.

Szef sztabu generalnego niemieckiej armii południowej był wczoraj tak uprzejmy, iż zgodził się na to, ażebym postawił pytania co do bitwy pod Karpatami, którą jedni uważają za ukończoną, drudzy zaś przeczą temu. Ponieważ atoli nie zapytywałem o to, czy Rosyanie przedrą się przez Karpaty, czy ponieśli większe straty, niż my, czy położenie nasze jest dobre — ponieważ wogóle nie stawiałem pytań, na które można odpowiedzieć krótko: „Tak" lub „Nie", więc nie mogłem pytaniami mojemi zdobyć sobie wyjaśnienia, jak się ukształtują najbliższe warianty bitwy pod Karpatami. Oficer [illegible] powiedział:

„Na razie ataki nasze miały powodzenie i Rosyanie zostali odparci. Obecnie zachowują się oni spokojnie, chcąc po olbrzymich stratach przyjść do siebie. Jak długo trwać będzie spokój, nie może nikt powiedzieć, gdyż nikt tego nie wie, co Rosyanie poczną — a co my uczynimy, tego ja znowu nie mogę powiedzieć. Widzisz pan jednak, że my atakujemy".

Wiem, że oficer, stojący na stanowisku pełnem odpowiedzialności, nie mógł inaczej mówić. Teraz bowiem, czy obrona zechce dla odmiany narzucić swoją wolę zaczepiającemu — czy też odwrotnie, to rozstrzygające postanowienia będą zawsze zależały od rozwoju całej akcyi wojennej, a ostatniej instancyi od oceny położenia. Jestem więc, jak każdy zresztą, który o tej sprawie pisze, zdany na moje własne obserwacye, bez względu na to, czy one są trafne, czy nie.

Przypuszczam, że Rosyanie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, pod grozą faktów wyrzekli się myśli polepszenia swojego położenia pod Suwałkami i w Królestwie Polskiem. Dlatego wszystkie swoje rozporządzalne siły rzucają pod Karpaty, ażeby tutaj na terenie, bliższym ich celu, to jest półwyspu Bałkańskiego, wywalczyć rozstrzygnięcie. Przedarcie się z wielkiemi masami wojska przez Karpaty dałoby Rosyanom istotne korzyści, a mianowicie przerwanie linii kolejowej Munkacz—Koszyce—Bogumin, wpływ na Rumunów w Austro-Węgrzech, a wreszcie współdziałanie z Serbami, którzy w sposobnej chwili podjęliby ofenzywę, przez co Bałkan zostałby zdany na łaskę i niełaskę Rosyan i Serbów. Ale Rosya, jak zresztą inni nasi nieprzyjaciele, popełniła ten błąd, że nie doceniła odporności i woli do walki monarchii naddunajskiej. Na ogół atoli, patrząc na sprawy ze stanowiska rosyjskiego, pochód na Karpaty należy uważać za akcyę uzasadnioną, która — mając źródło w niezwykłej śmiałości — skończy się albo wielkiem zwycięstwem, albo wielką klęską.

Jak przedstawia się dzisiaj stosunek wzajemny tych dwóch możliwości? Czy na podstawie udaremnienia zwycięstwa Rosyan pod Karpatami można przepowiedzieć i przewidzieć zupełną ich klęskę? Clausewitz, rozstrząsając złamanie armii francuskiej przez własne jej wysiłki w r. 1812, powiada: „Wszystkie wojny, które odznaczały się tak zwanem temporyzowaniem, jak wojna Fabiusa Cunctatora, miały głównie na celu zniszczenie przeciwnika jego własnemi wysiłkami". Można niezawodnie uważać za fakt, że pochód pod Karpaty przyprawił Rosyan o nadzwyczajne straty, które są tem boleśniejsze, że Rosyanie nie tylko nie osiągnęli celu, ale są od niego bardziej oddaleni niż kiedykolwiek indziej. Dzisiaj bowiem należy już uważać za rzecz stanowczo wykluczoną, ażeby Rosyanie zdołali się przedrzeć przez Karpaty. — Stanęli wobec wyniku ujemnego, ofiarowawszy hekatomby swoich żołnierzy i to najlepszych, strwoniwszy bezwzględnie amunicyę i materyał wojenny, a wreszcie zwróciwszy całą swoją energię i siłę na punkt, który należy uważać za martwy.

Nie posuwają się naprzód — przeciwnie, są krok za krokiem wypierani. Na ogół atoli panuje chwilowy spokój. Czy więc Rosyanie chcą dalej stać naprzeciw nas, albo znowu czego chcą, jeżeli atakowanie uznają za zbyt drogie i bezcelowe? Jeżeli chcą iść naprzód, to są dla nas pożądani. Ale mój instynkt powiada mi, że Rosyanie lepiej się namyślą niż poprzednio i powiedzą sobie, że trzeba grę ciągnąć dalej na podstawie nowego waryantu. — W tym wypadku muszą dalej w tyle skoncentrować swoje materyały, a częściowo także swoją linię bojową cofnąć. — A jeżeli tak się stanie, to bitwa pod Karpatami przyniosła Rosyanom klęskę, która przy najbliższym waryancie może się stać jeszcze większą.

Rozegrał się pierwszy akt potwornej bitwy. Kiedyś będą legendy opowiadać o tej bitwie.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 2 maja.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Uroczystość 3 Maja.

Zwyczajem, który przeszedł już w tradycyę, społeczeństwo polskie składa w dzień, poświęcony rocznicy 3 Maja, ofiarny grosz na cele narodowe. Fundusz, zebrany tą drogą, stanowił dotąd główny zasiłek dla Towarzystwa Szkoły Ludowej, które z niego utrzymywało dziesiątki szkół polskich na kresach i prowadziło owocną pracę oświatową wśród ludu.

Wyjątkowe obecne położenie narodowe, wymagające nowych ofiar od społeczeństwa, wysunęło obok T. S. L. inną instytucyę, której potrzeby w równej mierze winny być uwzględnione: Naczelny Komitet Narodowy odwołuje się do ofiarności publicznej imieniem Legionistów, którzy po trudach walk zostali uznani za niezdolnych do dalszych wysiłków wojennych i w imieniu wdów i sierot po poległych Legionistach.

Obydwa cele w równej mierze winny zachęcić dziś do ofiarności. Zarówno troska o dzieci polskie, pozostawione niejednokrotnie bez opieki wśród obcych, jak los tych, co nie wahali się porzucić wszystko i zaciągnąć się pod sztandary Legionowe, przemawiają żywo do naszych serc, wskazując na obowiązek przyjścia im z pomocą.

W zrozumieniu i odczuciu tych celów publiczność krakowska — jak zawsze dotąd — weźmie powszechny udział w dzisiejszej zbiórce, składając chętnie ofiary.

Ciągnienie pożyczki gminy miasta Krakowa. W dniu 1 maja 1915 roku odbyło się w sali konferencyjnej magistatu jedenaste losowanie pożyczki gminy miasta Krakowa, emitowanej w 4% obligacyi w nominalnej wartości 23,600.000 koron, w obecności wiceprezydenta miasta dra Ernesta Bandrowskiego, dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej p. Jana Krzyżanowskiego, dwóch urzędników miejskiej Izby obrachunkowej, rachmistrza p. Boczkowskiego i starszego adjunkta p. Łempickiego, notaryusza p. dra Stanisława Steina, dwóch radców miejskich i p. Jana Grzybały, radcy magistratu. — Wylosowano następujące obligacye: Serya A. Nr 481, 2688, 2690, 2151, 908, 3603, 612, 990, 126, 1998, 385, 3393, 3224, 1814 po K 200. — Serya B. Nr 3109, 556, 715, 2309, 2339, 858, 737 po K 1.000. — Serya C. Nr 1199, 2293, 2562, 2297, 2002, 2197, 106 po K 2.000. — Serya D. Nr 156, 375, 211 po K 5.000. — Serya E. Nr 424, 743 po K 10.000.

Następnie odbyło się dwunaste losowanie pożyczki gminy miasta Krakowa, emitowanej w 4% obligacyach w nominalnej wartości 23,600.000 K.

Wylosowano następujące obligacye: Serya A. Nr 3309, 2749, 3580, 4551, 4508, 3751, 1355, 2818, 2884, 2329, 4689 po K 200. — Serya B. Nr 804, 1070, 111, 165, 1624, 962, 498 po K 1.000. — Serya C. Nr 2709, 1999, 1737, 2084, 1670, 1581, 2862, 534 po K 2.000. — Serya D. Nr 13, 154, 479 po K 5.000. Serya E. Nr 68, 540 po K 10.000.

Walne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy urzędników magistratu krakowskiego odbyło się wczoraj wieczorem w sali obrad Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa, dra Marcelego Zawadzkiego, st. radcy magistratu, naczelnika akcyzy miejskiej. Na zebraniu między innemi dokonano nowych wyborów. Prezesem wybrano nadal dra M. Zawadzkiego, I wiceprezesem Jana Krzyżanowskiego, dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej, II wiceprezesem Mieczysława Białkowskiego, komisarza II obwodu. Do wydziału weszli pp.: Karol Cyfrowicz, Zygmunt Cygnarowicz, Maryan Duszyński, Rudolf Goellner, Edward Kubalski, dr Jan Nowicki, inż. Z. Nowicki, Karol Radoń, dr Rud. Sikorski, inż. Z. Skąpski, Maryan Wywiałkowski i Swolkien Zdzisław.

Z krakowskiego oddziału N. K. N. komunikują nam: Biuro skarbowe N. K. N. (Rynek gł. l. 22) będzie otwarte w dniach 2 i 3 b. m. t. j. w niedzielę i poniedziałek od godziny 10 rano do 1 w południe i od 3 do 7 po południu.

Program dzisiejszego poranku koncertowego (Józef Verdi) w »Ucieszc« o godz. 11 przed południem obejmuje 1) Arya z op. »Traviata« — W. Lewicki; 2) arya z op. »Aida« — H. Łowczyńska; 3) arya z op. »Simon Boccanegra« — A. Mazanek; 4) ballada z op. »Rigoletto« — W. Lewicki; 5) arya z op. »Don Carlos« — A. Mazanek; 7) arya z op. »Otello« — W. Lewicki; 8) duet z op. »Otello« — H. Łowczyńska, J. Stępniowski. Akompaniuje M. T. Rudnicki.

Bajki rosyjskie o Krakowie. Osoby, które w ostatnich czasach przyjechały do Wiednia z Rosyi, jednomyślnie stwierdzają, że rosyjskie pisma zamieszczają cały szereg bredni o Krakowie. I tak n. p. pisma te zamieściły zmyśloną wiadomość, że na wszystkich wieżach kościołów krakowskich umieszczono karabiny maszynowe; dalej często pojawiają się wzmianki, że w Krakowie grasują w straszliwym stopniu choroby zaraźliwe, jak cholera, tyfus plamisty i t. d. Zdaniem pism rosyjskich na ulicach krakowskich leżą niepogrzebane zwłoki osób cywilnych i wojskowych, w mieście panuje straszliwy głód, brak chleba, nafty, węgla i soli. Kraków ma być stale od grudnia z. r. oblęgany przez armię rosyjską...

Takiemi bredniami karmi rosyjska prasa swoich czytelników. Wiadomości te najboleśniej dotykają naszych jeńców polskich, zmuszonych je czytać na Syberyi, nic więc dziwnego, że w listach, stamtąd wysyłanych, można wyczytać często ogromne zaniepokojenie o los Krakowa. A nie ma sposobu, by zdemaskować należycie kłamstwa rosyjskie.

Kradzieże wojenne. Pod przewodnictwem radcy dra Markiewicza odbyła się wczoraj przed wzmocnionym trybunałem karnym rozprawa przeciwko 10 włościanom z Wróżenic pod Kościelnikami, oskarżonym o splądrowanie dworu we Wróżenicach, należącego do p. Jana Bocheńskiego. Obwinieni zabrali podczas inwazyi Rosyan wszystkie zapasy zboża, narzędzia gospodarskie i urządzenia domowe. Szkoda wynosi około 40.000 koron. Bronili oskarżonych adwokaci dr Ignacy Szado i dr Gottlieb. Trybunał zasądził oskarżonych na kary od 4—8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Zapał wojenny wśród włościan polskich. »Gazeta Podhalańska« donosi z pow. grybowskiego, że do poboru popisowych zgłosili się dobrowolnie nawet ci włościanie, którzy są za linią bojową pod chwilowym zalewem rosyjskim. Przeszli oni linię bojową, aby walczyć w szeregach austryackich przeciw wrogowi.

Egzamin dojrzałości wojenny w c. k. gimnazyum w Nowym Targu w bieżącym roku szkolnym złożyli następujący uczniowie: 1) Skrzywan Stefan Aleksander, 2) Nittman Tadeusz Michał, 3) Długopolski Maciej, 4) Chmura Stefan Antoni, 5) Ciepielowski Władysław, 6) Dworzański Stanisław, 7) Kołaczyński Tadeusz, 8) Lorencowicz Wojciech, 9) Nowobilski Władysław, 10) Orawiec Franciszek, 11) Szaflarski Franciszek, 12) Dusza Józef, 13) Kipta Stanisław, 14) Krzeptowski Józef, 15) Niedźwiedź Maciej, 16) Wetula Józef.

Z niewoli rosyjskiej. Od dyrektora Związku producentów ropy, p. Wasserbergera, którego Rosyanie uwieźli ze Lwowa, nadeszła do bawiącej w Wiedniu żony depesza z Moskwy, w której donosi, że ma się dobrze.

Przymus wizy paszportowej we Włoszech. Z dyrekcyi krakowskiej policyi otrzymujemy następujący komunikat: Wstęp do Włoch jest pozwolony tylko tym obcokrajowcom, którzy się wykażą paszportem, wizowanym przez włoską władzę konsularną, przeto strony interesowane winny prosić o wizę bezpośrednio u właściwego król. włoskiego konsulatu. Za c. k. radcę dworu i dyrektora policyi: *Dr Broszkiewicz*.

Brzesko, 27 kwietnia. (Uprawa pól. — Uczynność szpitala wojskowego). Rozkaz komendy w Okocimie, mocą którego wojskowość udzielać miała sił roboczych do uprawy pól — doprowadził w brzeskim powiecie do pięknych wyników. W całym powiecie pola bardzo starannie uprawiono, a okolice Zakliczyna i Brzeska wyglądają jak jeden wielki, ładnie obrobiony ogród. — Z uznaniem podnieść należy, że wojskowość wogóle chętnie przychodzi w pomoc cywilnej ludności. Niechaj mi podnieść będzie wolno zasługi szpitala wojskowego „Deutsches Ordens Spital in Brzesko". — Cywilna ludność miasta i okolicy bardzo gorliwą i chętną znajduje tu pomoc i opiekę. Zarząd szpitala nawet swoje własne zaprzęgi wysyła w dzień każdy po chore cywilne osoby. Wobec całkowitego braku cywilnych lekarzy, jest to wielkie dla ludności dobrodziejstwo i niech nam będzie wolno w ten choć sposób wyrazić wdzięczność i serdeczne „Bóg zapłać" zarządowi szpitala — zwłaszcza drowi Hirschowi, profesorowi uniwersytetu wiedeńskiego i drowi Meisnerowi. **J. A.**

Ruch pocztowy i telegraficzny w zajętych przez Austro-Węgry obszarach Królestwa Polskiego. Donieśliśmy już wczoraj, iż od kilkunastu dni etapowe urzędy pocztowe w Dąbrowie, Jędrzejowie, Miechowie, Radomsku, Olkuszu, Piotrkowie i t. d. otwarte zostały dla obrotu prywatnego. Urzędy te pośredniczą obecnie w prywatnym ruchu pocztowym i telegraficznym między Austro-Węgrami, Bośnią i Hercegowiną, a między zajętymi obszarami Królestwa.

W ruchu pocztowym dopuszczone są z zajętych obszarów: karty korespondencyjne, listy otwarte, druki (gazety), próbki towarowe, pakiety do 5 kilogramów, przekazy pocztowe, oraz wpłaty przy pomocy czeków c. k. urzędu pocztowej Kasy oszczędności.

Do zajętych obszarów dopuszczone są obecnie: listy otwarte, korespondentki, druki (gazety), próbki towarowe, oraz listy z oznaczeniem wartości, pakiety do pięciu kilo wagi, wreszcie przekazy pocztowe. Czeki do zajętych obszarów jeszcze nie są dopuszczone. Listy zwykłe oraz listy z oznaczeniem wartości mogą być wysyłane do wymienionych obszarów zamknięte. Przy listach wartościowych dopuszczalne jest oznaczenie wartości najwyżej do 1.000 koron. Wszystkie przesyłki podlegają przymusowym opłatom. Nieopłacone przesyłki nie są dopuszczalne. Wszelkie doniesienia o stosunkach wojskowych są zasadniczo zakazane.

Telegramy można wysyłać w języku polskim lub niemieckim. W telegramach również nie wolno donosić o sprawach wojskowych.

Następujące telegramy są dopuszczalne: pospieszne, z zapłaconą odpowiedzią, z potwierdzeniem odbioru, z kilkoma adresami, do przesłania dalszego pocztą. Należytość za telegramy w obszarach okupowanych jest taka sama, jak wewnątrz monarchii.

Otwarcie każdego pocztowego urzędu etapowego dla obrotu prywatnego jest ogłaszane zawsze w »Dzienniku rozporządzeń dla poczt i telegrafów«.

Z Częstochowy. (Z Jasnej Góry. — Komitet pracy.) »Górnoślązak« donosi: Ponieważ klasztor Jasnogórski z przynależnemi gruntami został zupełnie oddzielony i wyjęty z pod władzy świeckiej niemieckiej i oddany pod zarząd austryacki, którego przedstawicielem jest c. k. komisarz Pełczyński, przeto i wieża klasztorna, będąca do tej pory w posiadaniu Niemców, została oddana Austryakom, opieczętowano do niej wejście i zakazano wstępu na nią ludziom cywilnym. — Prokurator klasztoru Jasnogórskiego, zakonnik O. Wincenty Olszewicz, w tych dniach z pozwoleniem odpowiednich władz wyjechał do Krakowa w sprawach dotyczących klasztoru.

Częstochowski komitet pośrednictwa pracy w tych dniach zwrócił się do Centralnego biura emigracyjnego w Berlinie, oraz do takiego biura w Katowicach o wykaz tych robotników, którzy w roku zeszłym wyjechali z Królestwa do robót do Prus. Osoby te mogą się obecnie porozumiewać ze swojemi rodzinami w Królestwie Polskiem za pośrednictwem redakcyj polskich pism na Górnym Śląsku.

Liga kobiet. Departament organizacyjny N. K. N. donosi, że zwołana na 8 maja 1915 do Piotrkowa konferencya Ligi kobiet z Galicyi i Królestwa nie odbędzie się. — Zwołanie to nastąpiło skutkiem nieporozumienia. Przed ogólnym zjazdem odbędzie się zjazd oddziałów Ligi kobiet z Galicyi, poczem dopiero wyznaczoną będzie ogólna konferencya.

Ze świata.

Tragedya wychodźcy. Na cmentarzu wiedeńskim zauważono onegdaj na grobie ś. p. Nowakowej leżącego mężczyznę lat około 40. Pogotowie ratunkowe skonstatowało otrucie się. — Przepłukano denatowi żołądek, użyto wszelkich środków zaradczych, ale — napróżno. Wśród straszliwych katuszy denat zakończył życie. Jak się okazało, był to Franciszek Nowak z Galicyi, który z rozpaczy na grobie swojej żony popełnił samobójstwo.

Morderstwo i samobójstwo. Pisma śląskie donoszą: Onegdaj sekretarz Wydziału powiatowego w Raciborzu, Ullrich, zastrzelił z rewolweru swego zastępcę, Porembę, poczem sobie odebrał życie. Ullrich był zajęty w Będzinie w Król. Polskiem przy boku landrata Wellenkampa, obecnego naczelnika tamtejszego powiatu, i został usunięty z powodu choroby. Zbrodnię popełnił podobno z zemsty osobistej. — Poremba pozostawił czworo, a Ullrich troje dzieci.

Dożywotnie więzienie. Z Rawicza donoszą, że w zeszłym tygodniu dostawiono do tamtejszego domu karnego pewnego rosyjskiego poddanego, skazanego przez sąd wojenny za przywłaszczenie i przechowanie karabinów, nabojów oraz innych wojskowych przedmiotów na dożywotnie więzienie.

Kradzież z patryotyzmu. Z Kościana w Ks. Poznańskiem donoszą: Charakterystyczny wypadek zaszedł w tych dniach w Kościanie. Dzieciom szkolnym polecono znosić do szkoły stare gumowe przedmioty. Ażeby rzeczy takich zgromadzić jak najwięcej, trzej chłopcy, nie namyślając się długo, włamali się do pewnej szopy, której właściciel znajduje się na placu boju, i „zaopatrzyli się" tam w węże gumowe. Gdy obecnie sprawka się wykryła i chłopcy wytłumaczyć się mieli z swojego postępowania, oświadczyli krótko, że działali w interesie dobrej sprawy.

Proces o ¼ fenyga. Przed Izbą karną w Opolu stawała pewna handlarka, oskarżona o przekroczenie przepisów o cenach maksymalnych. Mianowicie sprzedawała ona otręby po 8 fenygów funt, kiedy cena maksymalna (najwyższa) za dwa centnary wyznaczona była na 15 marek 50 fen. Wobec tego funt kosztować mógł najwyżej 7¾ fenyga. Handlarka popełniła czyn karygodny, bo brała ¼ fenyga więcej. Prokuratorya opolska była zdania, że chodzi tu o czyn karygodny, sąd atoli uwolnił oskarżoną, ponieważ suma, o którą cena maksymalna przekroczoną została, nie da się wyrazić w monecie. Prokurator założy przeciwko uwalniającemu wyrokowi rewizyę, a sprawa oprze się o sąd Rzeszy w Lipsku.

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

83 (Ciąg dalszy).

X.

Kiełzno.

Na odgłos kroków, dzwoniących coraz donośniej po kamieniach chodnika, Michał Skowyra przystanął, szybko złożył na ziemi ręczne manatki, zasunął na oczy podróżną czapkę, głowę głębiej zanurzył w odwinięty kołnierz zarzutki, i stał tak chwilę nieruchomy, nadsłuchując. Odgłos kroków zamilkł, całkowita cisza panowała w pustej przystani nadmorskiej; chwilami tylko dolatywał zdała przytłumionym szmerem niedzielny gwar miasta Boulogne, które Skowyra przebiegł codopiero nawskroś, od dworca po morską przystań, przemykając się przez ludne ulice szybko, bez zatrzymania, z wzrokiem wprost przed się utkwionym.

Był sam jeden: to własne jego kroki dzwoniły przed chwilą wśród ciszy tak natrętnie. Obejrzał się dokoła, poza siebie: był sam jeden. Uważnie teraz spojrzał przed się wzrokiem rozbudzonym już, który nie tylko patrzył, ale i widział. Nie, nie zmylił drogi. Przed nim, pod chmurnem niebem, tuląc się w zmrok zapadający, ciągnęła się przystań podłużna, środkiem przeorana wąską zatoką, wyżłobioną w przystani głęboko, czarną jak sadzawka, ujęta w ciosową cembrzynę, która ucinała wybrzeże pionowo, by szczelnie oprzeć się o nie mogły statki, nadstawiające pokład pod stopy podróżnych. Szerszym kręgiem zatoka i otaczające ja wąskie brukowane wybrzeże ujęte były w podkowę nizkich budowli: składów, szop i poczekalń, zamkniętych obecnie i ciemnych, sterczących ponuro nad przystanią, jak dalsza cembrzyna. Szyją wydłużoną czarna zatoka prężyła się ku pełnemu morzu, niewidzialnemu, przyczajonemu za pomroką, niezdradzającemu swej obecności zwykłym nawet głuchym pomrukiem przeciągłym. W zatoce nie było statków, w przystani podróżnych; nic nie przerywało ciszy, żaden ruch nie mącił mroku, jednostajnego, szarego, czarniejącego dołem nad wodą, nieskaleczonego nigdzie żółtym promieniem światła.

Dobrą chwilę podróżny wpatrywał się w mrok i wsłuchiwał w ciszę. Jak poprzednio natrętny łoskot własnych kroków, tak obecnie głuchy spokój zamarły niepokoił go i przejmował grozą. Dotąd trawiącą go gorączkę tłumił gorączkowym ruchem, ze złudną nadzieją, że przygłuszy swe myśli; aż zajechał tutaj, tutaj, gdzie za trzy godziny nastąpi stanowczy, bezpowrotny przełom jego życia: w chwili, gdy z tej ciszy wysunie się statek, wywożąc go na morze pełne... Za trzy godziny, z tej tu zatoki. Stanie się to tutaj, w tej przystani, głuchej i odludnej, bez ruchu i życia, gdzie nic się nie dzieje, tu, na tej sadzawce, czarnej i zastałej, śruba okrętowa zawarczy, złamie i zdruzgoce mu życie, — i znów nic się tu dziać nie będzie, jak teraz nic się nie dzieje, jak gdyby nic się nie stało.

Podjął pakunki i ruszył po bruku wzdłuż przystani; kroki zadzwoniły głośno, obcasy krzesały o kamienie ostro — tem lepiej, niech huczą! — odgłos odbijał się poza wodą o przeciwległą cembrzynę. Tutaj poczekalnia? Drzwi zamknięte, w oknach ciemno; zciemniło się i w całej przystani. Podróżny przed drzwiami chodzić począł mechanicznie sześć kroków wprzód i sześć z powrotem, słuchając ich echa i, rad że słyszy, bezwiednie liczył odgłosy od „jeden" do „sześciu"; zawracał i liczył na nowo. Umęczenie dopiero przypomniało mu, że rzeczy swe dźwiga z sobą niepotrzebnie. Położył je przy drzwiach na ławce, obok rzeczy sam usiadł i, nie zdając sobie sprawy, że siedzi, liczył kroki dalej: „jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, — obrót; jeden, dwa, trzy, cztery..." Nagle zerwał się i w bok odskoczył: nad jego głową zaświeciła się latarnia. Zastanowił się: czemu od światła ucieka? on światła się boi? — nie on, nie on! A czemu? czy całkiem bezmyślnie, zamawiając kajutę, podał nazwisko „Mikołaj Kret", zamiast „Michał Skowyra"? Kret? czemu Kret właśnie? I wstyd go ogarnął, że się snać siebie samego wstydzi. Spojrzał na latarnię śmiało, i wolnym, stanowczym krokiem podszedł pod nią i stanął w pełnem świetle. Z zaciśniętemi ustami i przymrużonemi oczyma stał tak chwilę z widocznym wysiłkiem, jak gdyby nie światła promienie z góry padały mu na głowę, lecz woda mroźnym natryskiem. Tak, on światła się nie boi! Odszedł i usiadł po drugiej stronie drzwi, w cieniu.

Więc tu przejechał. Tak spieszno mu było tu przyjechać, czy tylko, by ratować panią Irenę co rychlej? Tak, ją wyratuje, a siebie pogrąży. Byle prędzej! Pociąg wlókł się powoli, gorzej żółwia! Zajechał jednak i osiągnął cel podróży, a stracił cel życia. Tak jest, stracił. Co stracił? Czy cel wielki, jedyny, stracił? Nie; a jednak cel życia stracił, bo stracił możność życia z celem, z jakimkolwiek celem; bodaj czy nie zgoła — możność życia. Bo czy on żyć teraz zdoła, żyć bez tego wszystkiego, od czego właśnie ucieka? Niewątpliwie ucieka: mógł łudzić się w Paryżu; tutaj, w tej przystani cichej, okłamywać się dalej nie może: uratuje Irenę, to pewna, ale to uratowanie jest tylko pozorem, a prawda — ucieczka. I dlatego tak było mu spieszno. Na francuski statek do środy czekać nie chciał i zdążył tu jeszcze na czas, by przysiąść się na statek holenderski, który tutaj, w drodze do Ameryki, po raz ostatni o ląd stały potrąci. Michał Skowyra wydobył z pugilaresu kartę okrętową i przechylając się ku światłu, począł czytać: „Statek »Rotterdam«. Wyjazd w niedzielę, 13 kwietnia, około 11-tej wieczorem. Kajuta Nr. 23. Nazwisko podróżnego: Mikołaj Kret". Tak jest, Mikołaj Kret. Na Skowyrę niema już miejsca nigdzie. On nim będzie tylko, póki nogą dotyka jeszcze tego lądu, do godziny 11 wieczorem. A potem Michała Skowyry nie będzie; ledwie pamięć o nim pozostanie; potem i słych zaginie, i nie pozostanie nic, nic, prócz tych, co „tam" czasem za nim zapłaczą, już nie „ w radosnym zachwycie", i rozpoczętej i porzuconej pracy; tej pracy, którą spełnić był winien właśnie Michał Skowyra; Michał Skowyra, co stchórzył i uciekł! Darmo, on nie zdoła, nie zdoła chodzić dłużej po tej ziemi, gdzie wlecze się za nim ból, a czyha nań wstyd, gdzie w każdem oku czyta litość albo urąganie, nawet u nieznajomych, obojętnych, co ani wiedzą, kim jest i co stracił; cóż dopiero, gdyby się kiedykolwiek spotkał..., gdyby się na tej ziemi ich kroki znów skrzyżować miały... Nie, skoro pod ziemię zapaść się nie może, skoro od samego siebie oderwać się nie może, to oderwać się musi od...

Dorożka zaterczała, stanęła pod latarnią, i nowy podróżny łomotać począł we drzwi, wciąż jeszcze zamknięte.

— Cóż u licha! Niema nikogo? Piękny mi porządek! Do dyaska z takim „Progiem Oceanu"! Ciemno, głucho, pusto, czarno, żywego ducha — niech was kule! Hej, przyjacielu! No, ruszże się gamoniu! A, przepraszam, to pan? Miałem przyjemność jechać z nim w jednym przedziale z Paryża. Pan także do New Yorku? Bardzo mi miło. To jest, będzie mi miło, jak gdzieś kości wpierw wyciągnę i gardło zwilżę. Gdzież te łajdaki?

— Statek jeszcze nie nadpłynął.

— On tu zgoła nie przypłynie. To my podpłyniemy przysiąść się nań na pełne morze. Ja też nie żądam, by tu na przystanku grała mi na pożegnanie muzyka i dziewice powiewały chustkami! Ale tu po omacku czekać aż się te cióry raczą wyguzdrać, tam do dyaska! — ani mi w głowie! Wracać do kasyna za późno... He! szanowny automedonie! — Łączysz zapewne w swej szlachetnej osobie i godność autochtona? Nie rozumiesz, dzielny rycerzu bata? No — pospolitego, rodzimego tubylca! Tak? to dobrze. Powiedz mi więc, gdzie tu w pobliżu dostanę koniaku, ale dobrego, by wstydu nie zrobił Francyi, gdy na pełnem morzu dam go skosztować rekinom. Nie wybałuszaj ślepiów, przyjacielu, niema się czemu dziwić. Ja koniak porządnie łykam, ale morska choroba i na koniak czyha i wydarzyć się może, że jego próbkami obsieję ocean od brzegu do brzegu! Potem rekin, jeden i drugi, rozdziawia paszczę, łap! — świństwo. I Francya okryta hańbą: Ocean roi się od rekinów wypluwających francuski koniak! Jest tu dobry w pobliżu? Na twoją odpowiedzialność, obywatelu, ale pamiętaj, że chodzi o sławę Francyi! Siadaj pan ze mną, mamy jeszcze pięć kwadransy czasu. Nie? To pan pozwoli, że zostawię pod jego opieką co grubsze pakunki. Nie potrzebuje pan pilnować ich srogo; to także próbki, ale się niemi nie pożywi ni człowiek, ni rekin. Jak skradną, tem lepiej; „zakabluję" zaraz do New Yorku, przysięgając, że to firmy konkurencyjne nasławiły na mnie opryszków! I będzie rozgłos i zabawa! Yankesi nie uwierzą, a jednak będą ciekawi towaru. Do widzenia. Zaraz wracam.

(C. d. n.)

Tytuł szlachecki biskupów. Kongregacya konsystoryalna w Rzymie rozesłała z polecenia papieża Benedykta XV przypomnienie konstytucyi papieża Innocentego X, mocą której wzbronionem jest kardynałom używać na pieczęci herbu i tytułów, oraz odznak szlachectwa. — Przepis ten rozszerzył papież Benedykt XV na patryarchów arcybiskupów i biskupów, jak niemniej biskupów-rezydentów i tytularnych. Od tej chwili staje się prawem dla biskupów, że z chwilą otrzymania godności „monsignora" nie wolno mu używać tytułu hrabiego lub księcia.

Mianowanie. Wspólny minister skarbu zamianował w służbie krajowej bośniacko-hercogowińskiej starszego prowadzącego księgi gruntowe, Jaliusza O l s z e w s k i e g o, dyrektorem ksiąg grunteowych.

Na Dar Narodowy. Załączam kor. 30 jako Dar Narodowy 3 maja, a mianowicie kor. 15 na T. S. L., które budzi samopoczucie narodowe i kor. 15 na L e g i o n y p o l s k i e, które są najwybitniejszym kwiatem tego poczucia.

Dr Mieczysław Offmański.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela 2 maja: po południu: „Robert i Bertrand", operetka Anczyca; wieczór: „Panna Cloclo".

Poniedziałek 3 maja: „Sułkowski", „Noc Listopadowa", „Wesele".

Wtorek 4 maja: „Panna Cloclo".

Środa 5 maja: „Lalka", operetka Andraua.

Czwartek 6 maja: „Panna Cloclo".

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

W niedzielę przed południem: „Królewna Lilijka"; wieczorem: Rewolucya w Warszawie", premiera.

W poniedziałek: „Rewolucya w Warszawie". Uroczysty wieczór ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Podręcznik informacyjny o Polsce.** Wysuwająca się coraz więcej skutkiem toczącej się wojny europejskiej na widownię wypadków wszechświatowych sprawa polska, podyktowała potrzebę przygotowania dla użytku cywilizowanej Europy książki informacyjnej o Polsce. Potrzeba ta jest w istocie paląca, przekonywamy się bowiem w chwili obecnej na każdym kroku, że pojawiające się w prasie europejskiej i w opinii publicznej głosy o Polsce znamionują z małemi wyjątkami zupełną nieznajomość naszej przeszłości i naszej roli wśród społeczeństw europejskich. I to jest przyczyną tego bagatelizowania sprawy naszej w opinii Europy, które nas tak boli, a częściowo jest przyczyną lekceważenia nieprzedawnionych praw naszych wobec kultury europejskiej i wobec przyrodzonych praw dwudziestomilionowego narodu o tysiącletniej przeszłości historycznej.

Trzeba mówić o Polsce, aby o Polsce wiedziano.

Obowiązek oświecenia opinii cudzoziemców o sprawach polskich zgromadził też grono wybitnych ludzi na gruncie wiedeńskim około osoby ks. biskupa B a n d u r s k i e g o do wspólnej pracy nad informacyjnem dziełem o Polsce.

Myśl, zrodzona naglącą potrzebą, znalazła pełny oddźwięk wśród wszystkich, powołanych do współpracownictwa. Praca w grudniu r. z. poczęta, dziś znajduje się w pełnym toku i owocem jej będzie książka, która drukować się będzie na razie w czterech głównych językach europejskich (niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim). Ujmuje ona w formie treściwej najważniejsze objawy naszego życia narodowego w przeszłości i teraźniejszości i zapewni każdemu możność wszechstronnego zaznajomienia się z polską ziemią, ludźmi i sprawami.

Tytuł książki brzmi: »P o l s k a. Rzecz jej przeszłości i przyszłości.«, a plan i ugrupowanie treści mówi wymownie o jej zakresie i celu.

Rozdział p i e r w s z y: Ukształtowanie ziemi — dzieje narodu.

Rozdział d r u g i: Religia, oświata — nauka i sztuka.

Rozdział t r z e c i: Stan gospodarstwa narodowego.

Rozdział c z w a r t y: Przyszłość Polski. (Zasługi Polski wobec Europy. Udział Polaków w walkach o wolność. Trudności w rozwoju normalnym Polski w każdym zaborze. Wznowienie sprawy polskiej jako wynik konieczności dziejowej. Militaryzm. Siły zbrojne. Legiony).

Z teatru miejskiego.

Panna »Clo-Clo«.

Krotochwila w 3 aktach Engla i Horsta.

Pomimo pochodzenia niemieckiego, farsa pp. Engla i Horsta posiada wybitne cechy pochodzenia francuskiego i to marki pierwszorzędnej. Rzucona na tło francuskiego środowiska, sporządzona według recepty, jakiejby się nie powstydzili pp. Caillavet, de Flers lub Hennequin, owiana atmosferą życia paryskiego, tętni wesołością, humorem i werwą najlepszych fars francuskich. Poza tem ma jeszcze tę wątpliwej wartości zaletę, że jest śliska, a szczegól ten, podkreślony finezyą p. Zarzyckiej i jej drażniącem zmysły »dessous«, może pewną część widowni przyprawić o zawrót głowy.

Takie czynniki są zwykle zadatkiem powodzenia farsy, zwłaszcza w sezonie wojennym. W budowie sztuki pp. Engel i Horst wykazali w istocie wielką pomysłowość i zręczność. — Wprawdzie motywem jej głównym jest nigdy nie wyczerpany temat wiarołomstwa małżeńskiego, ale chyba żadnemu farsiście nie przyszło na myśl wprowadzić kochankę swego bohatera pod jego dach małżeński w charakterze naturalnej córki. Tymczasem pp. Engel i Horst na tym motywie oparli powodzenie sztuki, a z ryzykownego przedsięwzięcia wybrnęli bardzo szczęśliwie, uniknąwszy nawet niesmaku, o który w podobnej sytuacyi nie było trudno.

Streszczać awanturniczych perypetyj notaryusza z Perpignan, który w Paryżu pociesza się z manikirzystką panną Clo-Clo, i ku zdumieniu zastaje kochankę swą sprowadzoną przez własną żonę do własnego domu, byłoby zbytecznem.

Wystarczy nadmienić, że p. Zarzycka w roli Clo-Clo daje przewyborny typ paryskiej gryzetki w ruchach, geście i grze wytwornie finezyjnej, że p. Noskowski jest nieporównanym w roli zawojowanego męża i kochanki, że p. Bończa stwarza jak zawsze małe arcydzieło w roli organisty Chablisa. Gdy do tego dodamy doskonale grane wszystkie inne role, a przedewszystkiem pań: Kosmowskiej i Słubickiej, pp. Fritschego, Mielewskiego, Grabowskiego i Mihułowicza, łatwo pojąć, że w widowni rozlegały się nieustające salwy śmiechu, a farsa zdobyła powodzenie, które przetrwa długi szereg wieczorów. Teatr był pełny. W. Pr.

Wojna.

Dyplom dla odznaczonych w wojnie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 maja.

»Wiener Ztg.« ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany ks. Montenuovo!

Zarządzam, aby każdemu, którego za zasługi w wojnie obdarzę udzieleniem orderu albo wojskowego krzyża zasługi, wręczony był także specyalny moim podpisem opatrzony dyplom, któryby dla niego i jego rodziny stanowił pamiątkę.

Polecam panu przeprowadzenie tego zarządzenia.

Franciszek Józef mp.

W i e d e ń, 29 kwietnia 1915.

Druga pożyczka wojenna.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 2 maja.

(Węg. Biuro koresp.) W ministerstwie skarbu pod przewodnictwem min. Teleszkyiego odbyła się narada w sprawie emisyi drugiej pożyczki wojennej z zastępcami instytucyj, które subskrybowały emisyę pierwszej pożyczki. Skonstatowano korzystny obecnie czas dla emisyi pożyczki. Odnośna odezwa ukaże się w najbliższych dniach.

Życzenia dla arc. Zyty z Saratowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 maja.

W nadzwyczaj wzruszający sposób złożyli oficerowie austryaccy, którzy po upadku Przemyśla, dostawszy się do niewoli, przebywają obecnie w Saratowie, życzenia arcyksiężnej Zycie w dzień jej imienin 27 kwietnia. Nadesłali mianowicie nast. depeszę: Oficerowie z Przemyśla, przebywający jako jeńcy w Saratowie, przesyłają najuniżeńsze życzenia w dzień imienin Jej Ces. Wysokości.

Arcyksiężna, telegramem tym bardzo ucieszona i wzruszona, odpowiedziała telegraficznie z podziękowaniem.

Cesarz, którego o depeszy zawiadomiono, był nią bardzo ucieszony i wyraził z powodu niej żywą radość.

Hr. Tisza w Wiedniu.

Wiedeń, 2 maja.

Omawiając pobyt Tiszy w Wiedniu, powiada „Neues Wiener Tageblatt", że miał on na celu głównie przedłożenie sankcyi cesarskiej uchwalonej w obu Izbach węgierskich nowej ustawy o pospolitem ruszeniu, która już w najbliższym czasie wejdzie w życie.

Nowe roczniki pospolitego ruszenia powołane będą dopiero **po zupełnem ukończeniu żniw**, najwcześniej więc z końcem sierpnia, względnie z początkiem września. W każdym razie przedtem przeprowadzone będą konieczne przygotowania.

W najbliższych tygodniach dokonany będzie spis obowiązanych do pospolitego ruszenia w odnośnych nowych rocznikach oraz ustalenie roli ich, jako pospolitaków. Pobory odbyłyby się w czerwcu i lipcu. Starsze roczniki pospolitaków będą w pierwszym rzędzie pociągane do służby lokalnej dla luzowania tych sił, które dotychczas w głębi kraju pełniły swój obowiązek pospolitacki, teraz zaś jako wzmocnienia posłane będą na front.

Konfiskata dóbr „donacyjnych" w Królestwie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 maja.

(Biuro Wolffa). Jako odwet za okrucieństwa, popełnione podczas inwazyi Rosyan do Prus wschodnich i zabranie własności obywateli niemieckich, polecił naczelny dowódca na wschodzie zarządowi cywilnemu dla Królestwa Polskiego, **aby zabrał znajdujące się w ich okręgach t. zw. »dobra donacyjne«.** Chodzi tu o te dobra, które państwo rosyjskie skonfiskowało u różnych polskich rewolucyonistów, a następnie odstępowało wojskowym i urzędnikom rosyjskim do użytkowania. Po śmierci rodziny danego urzędnika dobra przypadały państwu rosyjskiemu.

Zabranie dóbr już przeprowadzono. Dobra te rozciągają się na przestrzeni 232.000 morgów pruskich. Dzierżawy będą pozostawione, o ile dzierżawcami są Polacy, Niemcy lub inne prócz Rosyan narodowości. Mają oni czynsz dzierżawy zapłacić kasie państwowej i będą postawieni pod dozór zarządu cywilnego. Także większą część zarządców polskich i niemieckich pozostawiono w urzędzie, tam zaś, gdzie brakło pewnych urzędników, wprowadzono zarządców polskich lub niemieckich.

Wykrętne doniesienia rosyjskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 maja.

(Biuro Wolffa). Petersburska ag. tel. rozszerzyła 17 kwietnia wiadomość, że w Karpatach kilka dywizyj kawaleryi oddało swe konie artyleryi i zamieniło się w oddziały piechoty. Ci byli jeźdźcy nie mieli bagnetów, co dało się dotkliwie odczuć, bo w większej ilości starć przyszło właśnie do walk na bagnety.

Tę otwartość, zdaje się, wzięto za złe agencyi, która też w depeszach do państw neutralnych rozesłała informacyę, stwierdzającą, że agencya petersburska nigdy takiej wiadomości nie rozszerzała, uczyniło to raczej Biuro Wolffa, aby odwrócić uwagę od znanego faktu zastraszającego zmniejszenia stanu koni w armii niemieckiej.

Ta dziecinna próba zatuszowania własnej informacyi tem mniej może liczyć na wiarę, że w Danii, Szwajcaryi i innych państwach dokładnie jest wiadomem, że informacya wyszła nie z Berlina, lecz z Petersburga.

Bombardowanie Dunkierki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 maja.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy:

Lot wywiadowczy dwóch lotników niemieckich stwierdza, że w Dunkierce szkody, wyrządzone przez pociski niemieckie, są bardzo znaczne. Gdy bombardowanie się rozpoczęło, powstała wśród ludności wielka panika. W porcie i sąsiedztwie bombardowanie wyrządziło wielkie spustoszenia. Niektóre pociski wpadły do piwnic. Ogólna liczba zabitych i rannych przekracza sto. Pociągi z Dunkierki do Paryża są przepełnione.

Sprawozdanie gen. Frencha.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 maja.

(Biuro Reutera). Generał French donosi:

Położenie na naszym froncie niezmienione. W dolinie Ypern odbywa się silna walka artyleryi. Francuzi, poparci przez naszą artyleryę, zyskali na terenie na naszem lewem skrzydle. Lotnik niemiecki został koło Ypern przez ciężką artyleryę zestrzelony.

Uroczystości w Konstantynopolu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 maja.

Piątkowy selamlik był wypadkiem historycznym, **ogłoszono bowiem sułtana »ghazim«.** Publiczność szczelnie zapełniła meczet Zofii i plac Zofii, i entuzyastycznie aklamowała sułtana.

Życzenia cesarza Franciszka Józefa.

Konstantynopol, 2 maja.

Dzienniki donoszą o wymianie depesz między cesarzem Franciszkiem Józefem a sułtanem z okazyi rocznicy wstąpienia sułtana na tron. Cesarz austryacki ponawia życzenia, najlepszego powodzenia dla sułtana i państwa otomańskiego, poczem dodaje: Mam najgorętsze życzenie, że usiłowania naszych sił na lądzie i na morzu we wspólnej walce, narzuconej nam przez wspólnych wrogów, będą ukoronowane pełnem powodzeniem i że po zwycięskiej wojnie dobro ery pokoju i szczęścia przypadnie w udziale naszym narodom.

Anglicy o walkach w Dardanelach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 maja.

W urzędowym opisie walk w Dardanelach między 25 a 29 kwietnia jest powiedziane:

Sześć różnych miejscowości nadbrzeżnych użyto do wylądowania wojsk, i cała flota operacye te wspierała. Wynikiem pierwszego dnia było, że silne angielskie, australskie i francuskie siły wojskowe usadowiły się w trzech punktach: australskie i nowozelandzkie na stokach na północ od Kabatepe, angielskie koło Teleburun, francuskie na wybrzeżu azyatyckiem koło Kum-Kale. Dnia 26 kwietnia nad ranem nieprzyjaciel utrzymał się we wsi Sedilbar, pozycya ta jednak została przez Anglików w ataku frontowym szturmem wziętą. Nasze pozycye na tym końcu półwyspu były więc dostatecznie zabezpieczone. Wieczorem 27 kwietnia zajęliśmy linię grobli, która się zaczyna na północ od Kabatepe i sięga do bateryi Totta (?). Nowozelandczycy z największą śmiałością zawsze walcząc z wrogiem, odpierali ciągle jego kontrataki. Dnia 28 kwietnia rano odbyła się silna walka z dywizyą turecką, która została odparta. Australczycy i Nowozelandczycy odparli każdy atak i przeszli w końcu do ofenzywy. I Francuzi koło Kum-Kale wielokrotnie atakowali, i utrzymali się przy wszystkich pozycyach. **Straty wojska i floty naturalnie z natury rzeczy są odpowiednio ciężkie.**

Londyn, 2 maja.

(Biuro Reutera). O postępach w Dardanelach do 29 kwietnia donoszą, że wojska sprzymierzonych odparły wszystkie ataki tureckie, które się stały coraz słabsze. Straty sprzymierzonych są naturalnie ciężkie.

Telegram króla Jerzego.

Londyn, 2 maja.

(Biuro Reutera). Król Jerzy wysłał do admirała Robecka i generała Hamiltona telegram: Dowiaduję się z największem zadowoleniem o osiągniętem powodzeniu i walecznym oporze, stawianym przy skombinowanych nowych operacyach w Dardanelach. Proszę wyrazić żołnierzom wszelkiej rangi i naszym i sprzymierzonym, serdeczne życzenia z powodu tych czynów.

Amerykańskie dostawy wojenne.

Berlin, 2 maja.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

Pewne towarzystwo kanadyjskie otrzymało w ostatnich czasach zamówienie rosyjskie na dostawę granatów i materyałów wybuchowych w wysokości 16 milionów funtów (400 milionów koron). Czwartą część tej kwoty zdeponowano w jednym z banków nowojorskich.

Trzydzieści do czterdziestu towarzystw amerykańskich pracuje teraz nad wykonaniem zamówienia, które ma być wykonane w ciągu czterech tygodni. Dziennie wytwarzają 90 tysięcy granatów. Produkcya z czasem ma być podniesiona do 500 tysięcy granatów dziennie.

Rząd francuski zamówił za 20 milionów funtów (500 milionów koron) prochu w fabrykach prochu towarzystwa Dupan w Chicago.

Konferencya ministeryalna w Budapeszcie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 2 maja.

Konferencya ministrów trwała od godz. 11 do 2½. Obecni byli prezydenci ministrów Stuergkh i Tisza, ministrowie skarbu Engel i Teleszky, minister obrony krajowej Georgi, minister honwedów Hazay i minister wojny Krobatin.

Obrady, które dotyczyły sprawy zaopatrzenia osób wojskowych, doprowadziły do zupełnego porozumienia interesowanych czynników. Wieczorem ministrowie odjechali do Wiednia.

Zarządzenia bezpieczeństwa na kolejach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 maja.

Ze względów sanitarnych od 1 maja nie będą kursowały wozy I. i II. klasy z poduszkami przy pociągach, idących z Przerowa do Krakowa, z Hulina do Cieszyna, z Ołomuńca do Karniowa i innych pobocznych linij. Dlatego też przy wszystkich pociągach, odchodzących już z Wiednia do Bogumina lub Krakowa, nie będą dostarczane wagony, opatrzone poduszkami I. i II. klasy, tylko wagony III. klasy. Podróżni, którzy zwykli używać klas wyższych, będą mieli zarezerwowane specyalne wagony III. klasy, które będą odosobnione, zaopatrzone w osobne napisy i celem wygody będą posiadały mniejszą ilość siedzeń. Do zajęcia miejsc w tych przedziałach będą upoważnione tylko osoby, zaopatrzone w bilety jazdy II. klasą.

Cholera azyatycka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 maja.

U dwóch jeńców, przywiezionych z północnego terenu wojny, skonstatowano bakteryologicznie cholerę azyatycką. (Jeden wypadek zaszedł w Wiedniu, drugi w Wieselburgu).

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 2 maja.

Prawo publiczności gimnazyum w Chrzanowie.

Wiedeń, »Wiener Ztg.« ogłasza: Minister oświaty udzielił I—IV klasie prywatnego gimnazyum w Chrzanowie prawa publiczności na rok 1914/1915.

Chrzest parowca.

Tryest. Wczoraj spuszczono na wodę świeżo w Monfalcone wykonany na rachunek Tow. Austro-Americana parowiec, wynoszący 445 stóp angielskich długości, a mający 15.000 ton pojemności. Maszyny mają siłę 3.000 koni, szybkość wynosi 14 kilometrów na godzinę.

Trzęsienie ziemi.

Tryest. Aparaty seismograficzne zaznaczyły wczoraj katastrofalne trzęsienie ziemi w odległości 8.900 kilometrów.

Po zatopieniu »Leona Gambetty«.

Berlin. »Berl. Tageblatt« donosi, że wiadomość o utracie krążownika »Leona Gambetty« z wielką częścią załogi, wywołała w Paryżu tem większe wzburzenie, że cenzura dzień przedtem pozwoliła donieść, iż krążownik trzyma się na powierzchni wody.

Wstrzymanie gazet angielskich.

Roterdam. Wczoraj przybyła tu angielska poczta bez gazet, które z rozkazu admiralicyi zostały wstrzymane.

Pożar w magazynach nafty.

Bukareszt. Przy pożarze magazynów nafty w Steana Romana spalił się tylko zapas drzewa, beczek i konewek. Inne części fabryki pozostały nieuszkodzone. Ekspedycya nafty nie doznała żadnej przerwy.

Giers w Bukareszcie.

Bukareszt. Rosyjski poseł Giers w drodze do Rzymu przybył tutaj.

Sąd rozjemczy między Holandyą a Chinami.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Prez. Wilson oświadczył gotowość przyjęcia urzędu sędziego rozjemczego między Holandyą a Chinami.

Rokowania chińsko-japońskie.

Roterdam. »Rott. Courant« donosi: Poseł japoński w Pekinie przedłożył rządowi chińskiemu notę ustną, mocą której Japończycy na wypadek spełnienia ich żądań, gotowi są zwrócić Kiaoczau Chinom, pod warunkiem, że Czingtau będzie portem traktatowym. Japonia objęłaby koleje żelazne, zarząd ceł i poczty.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Poszukiwanie zaginionych.

Helena Załubska z Przemyśla, obecnie Mutenice, Mor., poszukuje syna **Czesława** (był w legionie wschodnim). Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy donieść matce. 3327

Poszukuję żony **Joanny** z trojgiem dzieci z Borysławia „z Sokoła“. Ktobykolwiek wiedział co o niej, niech mi raczy donieść pod adresem **Józef Sięczka,** Feldpost 113. 3337 1 3

Franciszka Moese, nauczycielka w Kolbuszowej, obecnie w Spillern 94, N. Oe., prosi o adres lub o jakąkolwiek wiadomość o losie: **E. Borońskich** i **Bielaków** z Kolbuszowej, **Jana Staszczaka** z Rzeszowa. Również koleżanek prosi o adres. 3335 1 3

Michał Kisieluk, obecnie Mureck (Steiermark), Rekonvalescentabteil., poszukuje ojca **Mikołaja,** oraz matki **Maryi Kisieluk** z Delatyna. 3339

Osoby przybyłe z Jarosławia lub będące w stosunkach listowych z Jarosławiem, upraszam o wiadomości o **Antonim Kwiczali,** właścicielu drukarni. **Józef Bandura,** Drukarnia Literacka w Krakowie. 3338

Mikołaj Butkiewicz poszukuje żony **Katarzyny** z dzieckiem, która w sierpniu przebywała w Zabawie pod Radziechowem, oraz szwagra **Jędrzeja Matrypuły** z 30 p. p. i jego żony **Parańki.** Wiadomość prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy“ dla „M. Dutkiewicza“. 3123 3 3

Bazyli Fedyszyn, obecnie k. k. Garnisons-Spital Nr 1, Wiedeń, prosi o adres żony z 2-giem dzieci z Ostrowa Czarnego, pow. Bóbrka, oraz kolegów i znajomych. 3208

Ołeksy Bahryj poszukuje żony z dziećmi, oraz braci **Iwana i Michała Bahryj** z Jasienicy Solnej, poczta Drohobycz;

Kapral **Piotr Bąk** z Górki poszukuje żony **Anny** wraz z dziećmi i brata z Górki, poczta Mielec.

Zgłoszenia pod adresem: Mojżesz Erbsmann, Kraków, ul. Starowiślna l. 53. 3287 3 5

Poszukuję brata **Franciszka Nowotnego** z Rawy Ruskiej i żony jego **Maryi z Sochackich.** Ktoby miał jakie o nich wiadomości, proszę donieść pod adresem: **Marya Zawadzka** w Łodygowicach koło Żywca. 3241 3 3

Władysław Zieliński, kier. szkoły z Olchowa ad Sędziszów (I.-R. 40, Komp. II), obecnie od 13 lutego Tabor, Lazaret II, Čechy, prosi o adresy rodziny i znajomych. 3199 5 5

Teodozy Sabatiuk z Wiśniowczyka, obecnie Festungsspital Nr 4, Kraków, Loretańska, poszukuje żony **Karoliny - Sabatiukowej,** brata **Teofila Sabatiuka** ze Świerzkowiec, pow. Tłuste, tudzież **Maryi i Anieli Staniewiczowych** z Mościsk, oraz **Józefa Radochońskiego** z Wiśniowczyka. Łaskawe zgłoszenia także do Eugenii Jamniukowej, Kraków, ul. Krótka 5. 3276 3 3

Jednor. ochot. Michał Muszyński z Mościsk poszukuje swego brata **Jana.** Ktoby miał jaką wiadomość, uprasza najmocniej o nią. — Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy“ dla „Michała Muszyńskiego“. 2936 3 3

Jan Kostecki ze Lwowa, obecnie poczta polowa 27, prosi o podanie adresu żony **Maryi,** która podczas mobilizacyi pozostała w Lubaczowie. 3081 3 3

Henryk Chrobaczyński ze Sanoka, obecnie Res.-Spital II, Feldpost 41, poszukuje żony **Heleny** z dziećmi, oraz rodziców **Słoniowskich** i krewnych. Kto wie o nich, proszę o łaskawe podanie ich adresu. 3217 4 4

Gajdosz Bronisław z Sołotwiny, obecnie Szpital Zelenibrieg, Zagrzeb, prosi rodziców swych, ojca **Józefa** i matki **Franciszki,** jakoteż szwagra **Celestyna Dąbrowskiego,** nauczyciela z Dźwiniacza, o podanie adresu. 3314

Jakób Mikoś, Reserve-Spital, Wiedeń, I., Renngasse 20, poszukuje kierownika szkoły **Mieczysława Potulskiego i Michała Helizona** z Chojnika. 3302

Franciszek Kmieć, obecnie Rekonvalescentenabteilung b. L.-Inf.-R. 32, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje żony z dziećmi i matki z Gorzyc, powiat Jasło. 3312

Kopystyński Michał, Limanowa, prosi krewnych o podanie swych adresów. 3198 3 3

Leg. Jan Pauer, p. Niemes-Pinskay (Czechy), poszukuje p. **Dobieckiej,** zamieszkałej poprzednio w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 45. 3218 2 2

Maksymilian Tuchlinowicz, sierżant, obecnie Bad Ausee (Steiermark), poszukuje żony **Stefanii** z dzieckiem z Tłumacza koło Stanisławowa. Za adres da 20 K. 3278 2 2

Grzegorz Dziubanowski, c. k. str. skarb., obecnie w Rattay nad Sazawą, Czechy, poszukuje swych braci **Jana, Michała, Włodzimierza,** oraz znajomych. 3284 2 2

Majcher Paweł, Rekonvalescent.-Abt., Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje swej żony z 3 dzieci z Woli Rzędzińskiej (powiat Tarnów). 3290

Grzegorz Sływka, sierżant w Zagórzu, poszukuje swej żony **Maryi Sływka** z Podzamcza. 3289

Stanisław Wielgus, obecnie Rekonvalescent.-Abt., Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje rodziców i krewnych z Żukowic Nowych, p. Tarnów. 3294

Piotr Tymczyszyn, obecnie Kaiser Franz Jos.-Spital, Schwaz (Tyrol), poszukuje swej rodziny z Szośnik, pow. Rohatyn. 3282

P. Dr Leon Żuławski, dyrektor szpitala z Gorlic, raczy podać swój adres **Marcinowi Pawlińskiemu,** kontr. podat., Praga, II., Myślikowa 10, ewentualnie, ktokolwiek adres ten zna. 3237 3 3

Uczniów

z ukończoną kl. VI gimn. lub realną, II kursem sem., II kursem akademii handlowej lub wyższej szkoły przemysłowej, w bardzo krótkim czasie przygotowuję do egzaminu, dającego prawo służby jednorocznej. Zgłoszenia przyjmuje kierownik kursu Józef Starzyk, naucz. gimn., Puchmajerova 37, III p., Praha, Král. Vinohrady. 3334 1 2

Górka, krawiec

wykonywa zamówienia. Ulica Floryańska 3. 3268 1 3

Panna samoistna

młoda, inteligentna, przystojna, uzdolniona w handlu, przy kasie lub gospodarstwie, poszukuje odpowiedniego zajęcia (na żądanie może złożyć kaucyę). Adres: Wanda Mirek, Podgórze, ul. Czarneckiego l. 6, I p. 3329 1 2

Zaraz potrzeba chłopca

do praktyki do restauracyi. Karol Norek, Sławkowska 31. 3326 1 3

Niemka

udziela lekcyj języka niemieckiego. Wymagania skromne. Listowne zgłoszenia **„Dla Niemki“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 3320 1 0

Kazik Turski

Materyał bardzo ładny. Zrób. Podaj nowy adres. Pisz. 3325

GIPS MURARSKI i NAWOZOWY

wyrabia i sprzedaje **Parowa fabryka gipsu w Łagiewnikach.** Zamówienia przyjmuje wyłącznie Biuro fabryk gipsu przy ul. Długiej 32 w Krakowie. 3323 1 6

Kupię

lub wydzierżawię w Krakowie dom z ogrodem i stajnią. Zgłoszenia pod **W. K.** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 3255 5 5

3 lub 4 pokoje

częściowo umeblowane, wraz lampami elektrycznemi, łazienka i t. d. do wynajęcia. Zielona 19. 3317 1 2

Berno.

Uchodźcom tanio udzielam lekcyj języka niemieckiego. Franz-Josef Strasse 70, Tür 27 b, III. 3153 5 5

Mioteł ryżowych

dostarcza firma **Saul Birnbaum w Podgórzu, Lwowska 16.** Na prowincyę za zadatkiem i zaliczką. 3308 2 2

Najtańsze środki żywności za gotówkę!

5 kg suszonych, najlepszych śliwek lub śliwek do domowego użytku „Lequar“, albo orzechów, opłatnie za 6 K: 5 kg sera „Trapistów“ lub salami 16 K; 5 kg wędlin na sposób praskiej szynki, albo kiełbasy i karczku za 22 K; 5 kg smalcu wieprzowego lub słoniny opłatnie za 21 K. Masło deserowe, prawdziwy miód, śliwowica, wino i wszelkie produkty krajowe najtaniej; cennik zadarmo. **A. Vasiljević, Tuzla,** Bośnia. 3205

Słynne, ból uśmierzające nacieranie na

reumatyzm

oraz gościec, ischias, bole głowy etc. 3273 1 5

NERWOL

Doktora Franzosa z Tarnopola

wyrabia i ekspedyuje w czasie wojny

Einhorn Apotheke, Prag Altstädter Ring

po cenie 1 kor. za flaszkę, skąd należy „Nerwol“ sprowadzić, na wypadek, gdyby go nie można dostać w aptekach tamtejszych.

Wydawnictwa

G. Gebethnera i Sp., Kraków

Podręczniki do nauki języków obcych:

Berger Hugo: **Łatwa metoda** gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela (z wymową w języku polskim przy każdem słowie) z kluczem, brosz. K 3·20, opr. K 4·—.

— **Nowa łatwa metoda** gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela (z wymową polską przy każdem słowie), z kluczem, brosz. K 2·60, opr. K 3·40.

— **Łatwa metoda** gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela (z uwzględnieniem najnowszych badań języka), z kluczem, Cz. I. brosz. K 2·60, opr. K 3·40.

— Cz. II. **Kurs wyższy uzupełniający** z kluczem brosz. K 4·20, opr. K 5·20.

Skład główny dla Wiednia w c. k. Nadwornej księgarni **M. Perlesa, Wiedeń, I,** Seilergasse 4 (boczna Grabenu). 3095 3 3

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 2461 6 0

Inż. S. DZBAŃSKI, przys. Obrońca patentowy.

Wiedeń, VII, Mariahilferstr. 48. Tel. 35014.

Wiedeńska Delegacya

Samarytanina polskiego

w Wiedniu, I, Wallnerstrasse 1 a, parter

przyjmuje na cele humanitarne Samarytanina i Legionów polskich datki w gotówce i w naturze, bieliznę męską, obuwie, tytoń i papierosy.

Delegacya Samarytanina sprzedaje wydawnictwa pamiątkowe, jak oficyalne odznaki N. K. N. (Allegorya Polski), kalendarzyki i prześliczne serye widokówek Legionów z placu boju, miniaturowe, artystyczne plakiety (Orzeł zrywający kajdany), kasetki i alegoryczne szpilki do krawatek, opaski żałobne za poległych, oraz

Wojenne obrączki Legionów

ze stali, ozdobione białym Zygmuntowskim Orłem i historyczną datą 16. VIII. 1914.

Z dniem 1 maja b. r. otwartą została ekspozytura wydawnictw Wiedeńskiej Delegacyi Samarytanina w Krakowie, plac Szczepański (dom p. Dra Drobnera). 3319 1 0

SERY

ementalskie, półementalskie, Gorgonzola, parmazan włoski Eielaner holenderski i rozmaite sery deserowe nabywać można w dowolnych ilościach najtaniej w składach

BRACI ROLNICKICH w Krakowie, Rynek gł., róg Siennej i w Wiedniu, VII., Neubaugasse 61. 371 13 0

Całkiem za darmo

otrzyma każdy na ubranie męskie elegancki materyał albo na kostyum damski materyę, lub też dobry materyał półjedwabny na 2 bluzki, albo garnitur w kolorze bordo lub zielonym, t. zn. kapę na stół i na 2 łóżka, jeśli zamówi tylko jeden pakiet zawierający 30 m resztek moich dobrych wyrobów domowych tylko za 23 K, t. j.: perkali do prania na suknie, jedwabi do prania na bluzki i sukienki dla dzieci angielskich zefirów, oksfortu na koszule, druków niebieskich, białej weby i t. d. Kto zrobi próbne zamówienie, będzie zdumiony, jak każdy, kto dotychczas już zamówił. 1811 10 20

Wyroby lniane, wełniane i bawełniane

Leon Strass, Nachod Nr 3 (Czechy).

Do wynajęcia

przy ul. Blich l. 4.

3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, z oświetleniem elektrycznem, na parterze;

3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, z oświetleniem elektr., na II piętrze. 3129 8 0

1 pokój, kuchnia i przedpokój na III piętrze.

Oddzielne pokoje na IV piętrze.

Fisharmonia mała, składana, antyk

2 pianina firm: Gebr. Stingl i Albert, fortepian firmy Petrof, różne meble nowe, używ., artyst., stylowe biblioteki, biura, obrazy i wiele przedmiotów dekor., także i pojedynczych sprzętów po cenach przystępnych sprzedam 2962 5 5

M. Teleszniicka, ul. Floryańska l. 49, I p.

Magister farmacyi

z pięcioleciem, dobrze polecony, przyjmie zastępstwo, stałą posadę lub zarząd apteki. Zgłoszenia pod **„Magister“** przyjmuje Administr. Wiedeńskiego Kuryera Polskiego, Wien, I., Liliengasse 1. 3283 3 3

Anna Billigowa

lub jej znajomi zechcą w ważnej sprawie majątkowej zgłosić się **bezzwłocznie** do kanc. adw. Dra St. Adamskiego w Krakowie, ulica Poselska 20. 3777 2 2

DOM — WILLA

w miasteczku przy Krakowie, milutki, murowany, z tarasą na ogród, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, wodociąg, tanio do sprzedania. Kraków, Dietlowska 79, III. p. oficyna, drzwi Nr 18. 2724 4 4

Kilka wagonów

buraków pastewnych do sprzedania. Za 100 kg loco Kraków lub stacya kolejowa K 3, loco dwór K 2. Zgłoszenia: ul. Piotra Michałowskiego (dawna Graniczna) 16, II p., drzwi na lewo. 3256 3 3

Osoba

w średnim wieku, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, czy to jako lektorka, czy do towarzystwa chorej lub starszej osoby, czy też do prowadzenia gospodarstwa lub kuchni, na skromnych warunkach, choćby za utrzymanie. Zgłoszenia pod adresem: Dębniki, Rynek l. 9, III p., M. Łojewska. 3194 6 0

Okazyjnie do sprzedania

duże paki na mąkę

hygieniczne, za przystępną cenę. Wiadomość: Krupnicza 23, parter. 3262 2 2

Kupię

5 dobrych krów. Skowron, Kraków, Kleparz 5, II p. 3295 3 3

Wielka hala murowana

nowocześnie z komfortem urządzona, z przyległemi ubikacyami i jasną suteryną, nadająca się na pracownie przemysłowe lub piekarnię, zaraz do wynajęcia. Wiadomość: ul. św. Sebastyana 28, I p. 3281 2 6

Mam

większy zapas salami węgierskiego, oraz czysto wieprzowych kiełbas tyrolskich i brunszwickich suchych, które sprzedaję hurtownie, najmniej 25 kg. **S. Klein, ulica Augustyańska 4.** 3175 5 5

20—30 K dziennie mogą zarobić osoby sumienne wszędzie tam, gdzie mieszkają wychodźcy polscy, jak niemniej w kraju, przyjmując zaszczytną, a nietrudną czynność w zastępstwie instytucyi polskiej. Wprawa i gotówki niepotrzebne. Zacząć można zaraz. Szczegóły darmo. Adresować: Postschliessfach 254, Poznań (Posen). 3125 5 6

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska 3)

2723 9 10

Na kursa handlowo-przemysłowe

Prof. Adama Wilusza we Wiedniu

przyjmuje się **nowe wpisy,** a mianowicie na: 1) 1½ i 3-miesięczny kurs kroju i krawieczyzny, 2) 1½ i 3-miesięczny kurs modniarstwa, 3) Fabrykacyę sztucznych kwiatów, 4) Ogrodnictwo, warzywnictwo, sadownictwo, bartnictwo, hodowlę drobiu, mleczarstwo i t. p, 5) 3 miesięczny kurs buchalteryjny łącznie ze stenografią i pismem na maszynie. 6) Naukę języka niemieckiego metodą Berlitza. Kancelarya kursów znajduje się przy I/Steindelgasse 6, III p. Godziny urzędowe codziennie od 9—12 przed poł. 3192 4 0

PERŁA ADRYATYKU

jest przewybornem winem deserowem.

PERŁA ADRYATYKU

polecaną bywa jako wino wzmacniające i chętniej używaną, aniżeli inne wina stołowe.

PERŁA ADRYATYKU

jest najlepszą marką dalmatyńskiego czerwonego wina deserowego, a ponieważ nie jest ona droższą od innych podobnie nazywanych win deserowych, przeto należy bacznie uważać na nazwę i na markę ochronną „Merkur“.

PERŁA ADRYATYKU

podlega stałej kontroli Zakładu rozpoznawczego Gremium Aptekarzy w Wiedniu, IX., gdzie każdy może polecić bezpłatnie zbadanie jej prawdziwości.

PERŁA ADRYATYKU

jest do nabycia tylko w oryginalnych flaszkach w lepszych handlach delikatesów i win, tudzież w restauracyach i drogueryach.

Hurtowna sprzedaż 29 9 0

W. Bergel, c. k. Dost. nadworny, Wiedeń, XIX/1.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Śledzie pocztowe

(Matjes Downingsbay)

w najlepszym gatunku sprzedaje

Wojciech Olszowski Kraków, Mały Rynek

2874 10 0

Za nadesłaniem 30 h markami poczt. wysyłamy numer okazowy „Ilustr. Tygodnika Polskiego“. Adres Administracyi: Kraków, Dunajewskiego 1, albo: Wiedeń, IX/2, Alserstr. 12/5. 3053 10 10

Urzędnik

instytucyi finansowej, biegły buchalter, wolny od wojska, poszukuje posady poza Krakowem. Zgłoszenia: Rogowski, Kromieryż (Kremsier), Rudolfova c. 18. 3292 2 4

Mundury

wykonuje **szybko, punktualnie** Zakład krawiecki **A. BROSS, KRAKÓW,** ul. Floryańska l. 44. 2781 20 20

Krów

10 sztuk (pierwszorzędny materyał hodowlany) do sprzedania. Wiadomość: ul. Kościuszki 57 (Zwierzyniec) w południe. 2955 3 3

Panna

z ukończoną Akademią handlową i dwuletnią praktyką w instytucyi finansowej poszukuje odpowiedniej posady biurowej. — Zgłoszenia pod **Z. S.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1882 27 0

Krawieczyznę i białe szycie

wykonuje starannie i tanio **M. B.,** ul. Konarskiego 13, I p. 2530 16 0

Wszelkie naprawy okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 11 10

Krawieczyznę

damską i bieliznę nową, oraz reperacye starej, przyjmuje i wykonuje niedrogo **Wiktorya Podbielska, Kraków, Sławkowska 6, III p.** 900 45 0

Słuchaczka fil. uniwersytetu niem. (Polka), udziela lekcyj w zakresie szkół wydziałowych, licealnych i gimnazyalnych, według planów c. k. Rady szkolnej krajowej. Zgłoszenia: **„Dla Słuchaczki fil.“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 980 38 0

Uczenica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 3161 3 0

L. KRONENBERGA sierżanta I. Brygady

Śpiewnik - Legionów

30 HAL.

z przes. poczt. 35 hal. Zamówienia Zofia Kronenberg, Wiedeń, III: Hegergasse 21, drzwi 41. Przy zamówieniach ponad 100 egz. dla księgarń, stowarzyszeń i odsprzedawców prywatnych 50% rabatu. Egz. okazowe księgarzom, bezpłatnie. Wysyłka tylko za gotówkę. 2062 2 2

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: Wayringerstrasse 14, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1. I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie: I. Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Zeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21. mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski